



JUSTYNA PISARSKA

Uniwersytet Jagielloński

<http://orcid.org/0000-0002-1884-7125>

JESTEM CZECZENEM? PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ W KSIĄŻCE GERMANA SADUŁAJEWA

AM I A CHECHEN? MEMORY AND IDENTITY IN THE BOOK BY GERMAN SADUŁAJEV

The article is devoted to the themes of memory, identity, and the ways they are presented in *I am a Chechen!* by German Sadulaev. Different memory theories (Maurice Halbwachs, Jan Assmann, Birgit Neumann) employed in this study prove that memory affects identity. Following this lead, we come to conclusion that memories in *I am a Chechen!* help the author to re-create his devastated by the collapse of Soviet Union and two wars identity. But memory affects not only the identity, but also the form of this book, which makes an impression of being incoherent and disjointed, but still completed. Thus, the attempt to show that this book shares some characteristics with more acknowledged genres has been made.

Keywords: memory, war, *I am a Chechen!*, German Sadulaev, identity

Jestem Czeczenem Germana Sadułowajewa wystarczy przeczytać raz, aby stwierdzić, że jest to książka co najmniej niespójna. Zwracają na to uwagę zarówno recenzenci (Artur Jabłoński, Maciej Robert), jak i jej polscy tłumacze — Katarzyna Rawska-Górecka i Wojciech Górecki, którzy na język polski przełożyli jedynie trzy pierwsze opowiesci, uznając je, zresztą bardzo słusznie, za najbardziej koherentne. Rzeczywiście *Jestem Czeczenem* nie posiada klasycznej fabuły, a przedstawione w niej zdarzenia nie układają się w porządek przyczynowo-skutkowy. Sam autor przyznaje, że pisze „w sposób nieskładny, wrywkowy, chaotyczny, splątany, rozbity, pogięty...” (s. 74). Trudno też jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie o czym jest książka Sadułowajewa. Mniej wprawni nazywają ją „osobistym dziennikiem przeżyć wewnętrznych, który ma charakter lamentacyjny”, książką „nieznośnie sentymentalną i tak przepełnioną patosem oraz ckliwością, że

chwilami po prostu nie sposób czytać jej dalej¹, bardziej doświadczeni czytelnicy uważają, że jest „wielopoziomowa, rozpięta między skrajnościami. Osobista, a jednocześnie dokumentalno-eseistyczna. Ukazująca grozę wojny, a jednocześnie poetycko subtelna”². Największy problem w jej odbiorze może sprawiać upoetyczniona, wręcz liryczna narracja, „przeplatanie się wizyjno-mistycznego stylu z tonem sprawozdawczym”³, co daje dziwny konstrukt, który wymaka się wszelkim kwalifikacjom.

Gdyby skupić się na samej konstrukcji, to *Jestem Czeczenem* (2006) składa się z dziewięciu części (1. *Одна ласточка еще не делает весны. Осколочная повесть*; 2. *Почему не падает небо Венок сонетов*; 3. *Когда проснулись танки*; 4. *Сумасшедшая драгоценность*; 5. *Пионервожатый*; 6. *Пост № 1*; 7. *День победы*; 8. *Снафф*; 9. *Двери небес*). Dwie pierwsze podzielone są odpowiednio na pięćdziesiąt cztery i czternaście fragmentów. Trzecia część (*Когда проснулись танки*) rozgałęzia się na dwadzieścia siedem fragmentów, przy czym każdy z nich posiada oddzielny tytuł. Pozostałe sześć części to samodzielne, kilkustronicowe opowiadania. Porzucając te formalne podziały, odkrywamy, że książka Sadułowajewa dzieli się wyraźnie tylko na dwie części. Z pierwszych trzech opowieści, które momentami przybierają charakter eseistyczny, przebija miłość do ojczyzny, ogromne przywiązanie do ziemi, narodowa dumą i szacunek dla tradycji. Znajdziemy tu odpowiedzi na pytania, co oznacza być Czeczenem, przeniesiemy się do czasów szczęśliwego dzieciństwa w wiosce Szali, gdzie przyjaźń i braterstwo były najważniejsze w życiu dwóch młodych bohaterów — Zelika i Dińki. Jak słusznie zauważa Artur Jabłoński, Sadułowajew opowiada tu historię osobistego doświadczenia bycia częścią Czeczenii: „Jego Czeczenia to Czeczenia indywidualna, prywatna, którą on sam przeżywa i (współ)tworzy”⁴. Całość przepełniają szczegółowe opisy wojennych przeżyć. W części *Одна ласточка еще не делает весны. Осколочная повесть* narrator tak oto zwraca się do swojej matki: „Nie było mnie przy tobie, kiedy spadły ciężkie bomby [...]. Spieszyłaś się do schronu, już na wpół

¹ J. Czechowicz, „*Jestem Czeczenem*” Germana Sadułowajewa, <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2011/02/jestem-czeczenem-german-saduajew.html> (28.09.2020).

² M. Robert, German Sadułowajew „*Jestem Czeczenem*”, *Życie Warszawy*, 17.02.2011, <https://www.zw.com.pl/artukul/569110.html> (28.09.2020).

³ A. Jabłoński, *Jestem Czeczenem — recenzja*, <https://kultura.onet.pl/recenzje/jestem-czeczenem-recenzja/x3be327> (28.09.2020).

⁴ Tamże.

ślepa, na chorych nogach [...]” (s. 12); „Wojskowy lotnik dla zabawy strzelał do was z karabinu maszynowego” (s. 13). Dalej czytamy: „Kiedy Zarema została ranna, stan mamy gwałtownie się pogorszył. Ta rakieta ziemia-ziemia przybliżyła jej śmierć, zabrała jeszcze kilka lat, kilka lat prawdziwego szczęścia mojego ojca i mojej matki” (s. 15). W *Почему не падает небо. Венок сонетов* napotkamy chociażby taki fragment: „Przywieźli trupy na ciężarówkach i zrzucili na głównym placu miasta. Matki, wyjąc, odkopywały ze stosu ciał swoje dzieci i niosły je do domu” (s. 98); a w *Когда проснулись танки*: „Kiedy się ocknąłem, już się ściemniało. [...] Obejrzałem się i zobaczyłem Ahmeda. Miał otwarte oczy, rozbitą odłamkiem potylicę, mózg zapaćkał mu kołnierzyk” (s. 176).

Drugą część, wyraźnie różną od pierwszej, tworzy sześć samodzielnych, krótkich opowiadań. Nietrudno zgadnąć, że i tutaj tematem przewodnim jest wojna. Odnajdziemy w nich, m.in., historię o rosyjskim żołnierzu, który rozstrzelał w piwnicy komendantury swoich czeczeńskich przyjaciół ze szkolnych lat (*Сумасшедшая драгоценность*); wspomnienia młodzieńczej miłości, przepięknej Anjet, która zginęła w czasie wojny (*Пионервожатый*); albo historię dwóch przyjaciół, żołnierzy — Rosjanina i Czeczena, którzy po wojnie zamieszkali w Tallinnie. Obaj zostali zabici przez młodych faszystujących Estończyków podczas awantury w barze, a wszystko to wydarzyło się dokładnie w sześćdziesiątą rocznicę Dnia Zwycięstwa (*День победы*).

Bez wątpienia każda z części książki Sadułaiewa zachowuje daleko posuniętą autonomię i mogłaby stanowić samodzielny utwór, ale również każdą z nich można czytać w innej niż zaproponowana przez autora kolejności. Mimo to utworu tego nie sposób nazwać cyklem literackim. Niemal każdy fragment reprezentuje inny gatunek, nie ma tu także łączących poszczególne fragmenty postaci, podobnie rzecz się ma z motywami. Weźmy na przykład autorską metaforę sobowótora z *Когда проснулись танки*, która co prawda powtarza się jeszcze w tym utworze, ale tylko raz (*День победы*), a i tu mamy do czynienia z zupełnie innymi bohaterami, którzy znajdują się nie tylko w innej przestrzeni, ale i w zupełnie innym czasie.

PAMIĘĆ

Próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego książka Sadułaiewa jest dziwna, niespójna i sprawia wrażenie nieudanej, kierują nas ku pamięci, czyli

jednej z głównych kategorii współczesnej literatury refleksyjnej⁵. Uważam bowiem, że to właśnie pamięć ma zasadniczy wpływ na kształt tej książki. Zanim jednak przejdę do omówienia formy tej książki, chciałabym chwilę poświęcić samej pamięci i jej związkowi z tożsamością, co w przypadku tego utworu jest kwestią kluczową. Cechą charakterystyczną dyskursu toczącego się wokół badań nad pamięcią jest ich transdyscyplinarność. I choć przy okazji omawiania tego zagadnienia będę się powoływać na ustalenia socjologów, historyków, antropologów, kulturoznawców i literaturoznawców, to za każdym razem najważniejsze jest dla mnie badanie związku między pamięcią i tożsamością (tą ostatnią kategorią zajęłam się już w pewnym aspekcie wcześniej⁶). Koncepcja, w myśl której to pamięć kształtuje tożsamość, nie jest oczywiście nowa i ukształtowała się już w latach 80. XX wieku. Niezwykle cenne okazują się tu przemyślenia Maurice'a Halbwachsa, znanego francuskiego socjologa, zgodnie z którymi główną funkcją pamięci zbiorowej jest właśnie kształtowanie tożsamości (do tematu pamięci zbiorowej jeszcze powrócę). Z kolei niemiecka badaczka Birgit Neumann dodaje, że owa tożsamość ma wymiar zarówno synchroniczny, jak i diachroniczny. Dzięki temu pamięć o przeszłych wydarzeniach pomaga uporać się z różnicą czasową, a tym samym zapewnia ciągłość⁷, która została zerwana. Co ciekawe, wśród badaczy istnieje dość duża zgodność co do tego, że zadaniem pamięci nie jest wskrzeszanie minionych doświadczeń, lecz rekonstruowanie ich według aktualnych sposobów myślenia, dokonywanie „mniej lub bardziej arbitralnej interpretacji”⁸. Według Halbwachsa pamięć ma charakter selektywny i rekonstruktywny, a dzieje się tak właśnie dlatego, że jest ukierunkowana na teraźniejszość. Wobec tego nie można oczekiwać od pamięci, aby była wierną kopią przeszłości⁹:

Pamiętanie jest w bardzo dużym stopniu rekonstrukcją przeszłości dokonaną za pomocą danych zaczerpniętych z teraźniejszości, na dodatek rekonstrukcją po-

⁵ G. Grochowski, *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2018, s. 294.

⁶ Zob. J. Pisarska, *Rosyjska tożsamość postkolonialna („Jestem Czeczenem” Germana Sadulajewa)*, Przegląd Rusycystyczny 2019, nr 2 (166), s. 125–135.

⁷ B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Universitas, Kraków 2009, s. 250.

⁸ G. Grochowski, *Pamięć gatunków...*, s. 296.

⁹ A. Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Teperek, posł. i red. naukowa M. Saryusz-Wolska, WUW, Warszawa 2018, s. 37.

przedzoną innymi rekonstrukcjami ze wcześniejszych okresów, w których obrazy przeszłości zostały już wypaczone¹⁰.

Pisze o tym także Neumann: „Rola pamięci nie polega na magazynowaniu przeszłości, lecz na nadawaniu wcześniejszym przeżyciom znaczenia w aktualnych kontekstach”¹¹. Gra nie toczy się tu więc o autentyczność wspomnień, a o kształtowanie tożsamości.

Jak zatem proces ten przebiega w książce Sadułaiewa i jaki ma to wpływ na konstrukcję całego utworu? Wypada zacząć od stosunkowo ważnej informacji, że pisarz nie brał udziału w żadnej z dwóch czeczeńskich wojen. Przedstawione w utworze doświadczenia wojenne nigdy nie były jego bezpośrednim udziałem. Prowadzi to do dość oczywistego wniosku, że we fragmentach, będących wspomnieniem wojny mamy do czynienia z fikcją lub z rekonstrukcją cudzych wspomnień. I tu chciałabym się na chwilę zatrzymać. Znów nawiążę do ustaleń Halbwachsa, który wykazując społeczne uwarunkowania pamięci, odrzucał jej wymiar indywidualny, twierdząc, że nawet najbardziej osobiste wspomnienia przynależą do pamięci zbiorowej. Podstawą jego teorii jest koncepcja ram społecznych, czyli naszego otoczenia. Według badacza członkowie grup społecznych, do których należymy, nie tylko są gwarantem poznania języka czy obyczajów danej społeczności, ale też to dzięki nim mamy dostęp do swojej pamięci. Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, większość życiowych doświadczeń zdobywamy w obecności innych ludzi, którzy później pomagają nam sobie przypomnieć te doświadczenia. Po drugie, to właśnie dzięki komunikacji z innymi zdobywamy wiedzę, uczymy się myśleć i odczuwać, a także przyswajamy wspólne koncepcje czasu i przestrzeni. Bycie częścią „zbiorowego porządku symbolicznego” pozwala nam umiejscowić, zrozumieć i zapamiętać przeszłość. Referując koncepcję Halbwachsa, Astrid Erll zauważa, że ramy społeczne kierują naszą percepcję i pamięć w określoną stronę, a nasze indywidualne wspomnienia są kształtowane przez otaczających nas ludzi. Zatem pamięć zbiorowa i indywidualna pozostają w związku zależności. Jedno nie istnieje bez drugiego. Pamięć zbiorowa przejawia się w pamięci indywidualnej, a ta przyjmuje punkt widzenia grupy¹². Jan Assmann,

¹⁰ M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*, Frankfurt am Main 1985, s. 31. Cyt. za: A. Erll, *Kultura pamięci...*, s. 37.

¹¹ B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość...*, s. 256.

¹² A. Erll, *Kultura pamięci...*, s. 34–36.

znany niemiecki egiptolog¹³, autor książki *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*¹⁴, przenosi punkt ciężkości z pamięci zbiorowej na indywidualną, pisząc, że ta ostatnia powstaje z połączenia wspomnień członków danej grupy społecznej. Dodaje również, że pamięć jednostki uruchamia się dopiero w procesie komunikacji z grupą społeczną, do której owa jednostka przynależy, a wspomnienia i relacje innych stają się naszą pamięcią. Wydaje się, że właśnie to chce powiedzieć Sadułajew, gdy pisze: „Byliśmy szczęśliwi, on i ja — jedna całość. I jeszcze dziesiątki, setki naszych przodków, od jasnówłosego Era, wszyscy byli w nas i rozmawiali ze sobą” (s. 90). Zatem cudze wspomnienia przywoływane przez Sadułajewa stają się jego osobistymi. Bo jak inaczej rozumieć wypowiedź bohatera/narratora: „Pamiętam to, co zdarzyło się tysiące lat temu, pamiętam to, co zdarzyło się innym ludziom, i to, co tylko mogło się zdarzyć, pamiętam to, czego nigdy nie było, i czasami pamiętam to, co dopiero będzie” (s. 57). Pamięta on także „życiorysy przodków, loty jaskółek, góry i stepy, i nawet przyszłość — ale cudzą” (s. 62). Kwituje to dość stanowczym stwierdzeniem, że „taką pamięć nazywają obłąkaniem” i snuje przypuszczenia, że w trakcie narodzin pewne neurony w jego mózgu musiały obumrzeć, inne się ze sobą połączyły, nici pamięci powiązały się w słupki, spętlili i teraz „już nie dojdiesz, czyja to pamięć, kto pamięta” (s. 63).

A co konkretnie pamięta bohater/narrator? Zgrzyt kół wagonów towarowych, a w nich ludzi: „ponurzy mężczyźni, przygnębione kobiety, rozwrzeszczane dzieci” (s. 67); karabiny maszynowe i oddziały NKWD; pamięta jak wszystkich mężczyzn powyżej czternastego roku życia zebrali w szkole, a w tym czasie kobiety, dzieci i starców zapakowano do wagonów towarowych (mężczyźni dołączyli później), wagony zaplombowano i opieczętowano; albo pamięta 5 stycznia 1995, dzień pierwszego rosyjskiego nalotu na Szali. Samolot zrzucił bombę w sam środek giełdy, która była wypełniona po brzegi ludźmi; pamięta też Wachę, swojego sąsiada, jak wiozł autem swoją córkę Sacitę do szpitala — po zrzuceniu bomby igłowej jedna z igieł trafiła ją w serce.

Jedno ze wspomnień zwraca szczególną uwagę: bohater/narrator pamięta siedzące na furmankach zmęczone kobiety i dzieci, a obok

¹³ A. Rajewski, *Rozważania na temat Assmanowskiej teorii pamięci*, Rocznik Antropologii Historii 2013, rok III, nr 1(4), s. 187.

¹⁴ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, WUW, Warszawa 2015.

nich mężczyzn jadących konno. Jeden z nich miał na imię Er. „Przyszli z daleka, ich podróż ciągnęła się setki lat”, „uciekali od wojen o ziemię, której robiło się coraz mniej, lecz znajdowali wciąż nowe wojny w nowych krajach”. Postanowili przenocować nieopodal rzeki. Gdy Er zobaczył, jak w pobliżu jego furmanki para jaskółek wyskubuje słomę i niesie ją do gniazda wraz z Kapłanem uznali to za dobry znak i postanowili zostać:

Nie ma po co wędrować dalej. Z rzeki będziemy brać wodę, niedaleko jest las, z grubych pni zbijemy domy, a tam, trochę dalej, pośrodku pola jest bezleśny pagórek. Na jego szczycie będziemy mogli rozpalić święty ogień i złożyć ofiarę (s. 30).

Jan Assmann zapewne uznałby ten fragment za element tzw. trybu pamięci fundacyjnej, która, przypomnijmy, odnosi się do prapoczątków i bazuje na zobiektywizowanych nośnikach. Są nimi rytuały, tańce, krajobrazy, stroje, tatuaże czy właśnie mity¹⁵, tak jak ten przedstawiony powyżej o powstaniu narodu czeczeńskiego. Jak pisze Assmann: „Dzięki pamięci przeszłość zostaje przetransformowana w historię fundacyjną, czyli mit¹⁶. Oczywiście prowadzi nas to nieuchronnie do teorii pamięci kulturowej, podstawy której, jak twierdzi Astrid Erll, tworzą właśnie mityczne wydarzenia z odległej przeszłości (mitycznego czasu), które dana wspólnota uznaje za fundacyjne¹⁷. Niekiedy jednak dzieje się tak, że najbardziej znaczące elementy historii fundacyjnej wynikają z całkiem bliskiej przeszłości. Jak pisze Erll: „W kategoriach czasu historyczno-chronologicznego ‘daleki horyzont’ pamięci kulturowej może być niezwykle bliski¹⁸. Badaczka jako przykład podaje Rewolucję Francuską, powstanie Rzeszy Niemieckiej, pierwszą i drugą wojnę światową, ale też ataki z 11 września 2011 roku¹⁹. Idąc tym tropem, można chyba stwierdzić, że wydarzeniem, które przyjęło charakter fundacyjny dla narodu czeczeńskiego, jest pierwsza, a potem druga wojna z Rosją, czego dowodzi następujący fragment:

Urodziłem się w Czezesko-Inguskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republice Radzieckiej, w jednej z jednostek administracyjnych ZSRR, rządzonej, tak jak

¹⁵ Tamże, s. 67.

¹⁶ Tamże, s. 92.

¹⁷ A. Erll, *Kultura pamięci...*, s. 54.

¹⁸ Tamże, s. 59.

¹⁹ Tamże.

wszystkie pozostałe jednostki, przez komitet obwodowy KPZR. I wtedy uczono nas, że należymy do jednego wielkiego narodu, który nazywa się narodem radzieckim. I wierzyliśmy. Jechaliśmy zdawać na studia do Moskwy i Leningradu, wielkich miast naszej wielkiej ojczyzny, i tam zostawaliśmy. A teraz uczy się nas, że jesteśmy Czeczenami. I wielki kraj stał się dla nas nagle obcy (s. 35).

Nawet byśmy nie pamiętali, zapomnielibyśmy dawno, że jesteśmy Czeczenami, gdyby nam o tym nie przypomiano. Rosja robi wszystko, żeby Czeczeni stali się prawdziwym narodem, scalonym i monolitycznym, i każde piskłę, które wypadło z gniazda, siłą, wypcha z powrotem (s. 34).

Nie mam wątpliwości, że książka Sadułajewa jest próbą stworzenia siebie na nowo, wykreowania swojej tożsamości i tożsamości swojego narodu, który boleśnie doświadczył takich przełomów historycznych jak upadek ZSRR i dwie wojny.

FORMA PAMIĘCI

Nie od dziś wiadomo, że pytania o pamięć i jej formy uwidaczniają się w literaturze, gdy mamy do czynienia z przełomami historycznymi. Grzegorz Grochowski w książce *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*²⁰ pisze o bolesnych doświadczeniach wojennych, problematyce tożsamości i kryzysie pamięci zbiorowej (a więc całym zespołem uwarunkowań historycznych, społecznych i filozoficznych), które doprowadziły do tego, że w literaturze XX wieku ogromną popularnością zaczęły cieszyć się narracje przepelnione osobistymi punktami widzenia²¹. Grochowski boleje jednak nad tym, że większość prac poświęconych badawczym rekonstrukcjom obrazów pamięci kompletnie marginalizuje kwestie dystynkcji genologicznych²². Próbując znaleźć przyczynę takiego stanu rzeczy, zauważa, że typologiczne podziały przestały być istotne, po pierwsze dlatego, że wszelkie kategorie klasyfikacyjne uległy osłabieniu i rozmyciu (Stanisław Balbus już dawno ogłosił „zagładę gatunków”), a po drugie dlatego, że jak to ujął kiedyś Marek Zaleski — „nie istnieje jakaś normatywna poetyka gatunkowa wypowiedzi autobiograficznej”²³. Grochowski w to nie wątpi, ale uważa, że choć nie posiadamy

²⁰ G. Grochowski, *Pamięć gatunków...*

²¹ Tamże, s. 294.

²² Tamże, s. 295.

²³ M. Zaleski, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w literaturze współczesnej*, IBL PAN, Warszawa 1996, s. 70–71.

niczego, co można by uznać za „spójną teorię pisarstwa autobiograficznego”, to jesteśmy w stanie określić pewien „zbiór form gatunkowych, które określają obszar narracji wspomnieniowych”²⁴. Spośród wszystkich opisanych przez badacza modeli pamięci, wpisujących się w poetykę wybranych gatunków (wspomnienie, jako element pisarstwa dokumentarnego, pamiętniki, autobiografie, kolaże) w *Jestem Czeczenem* odnajdziemy najwięcej elementów specyficznych dla narracji powieściowej.

Zanim jednak przejdę do szczegółowego omówienia tego modelu pamięci, czuję się w obowiązku wspomnieć, że w książce Sadułajewa dwukrotnie mamy do czynienia z czymś, co w pierwszej chwili można by uznać za kwalifikację genologiczną. Część zatytułowaną *Одна ласточка еще не делает весны* (*Jedna jaskółka wiosny nie czyni*) autor zaopatruje w podtytuł „opowieścią z okrucichów” (*осколочная повесть*), a *Почему не падает небо* (*Dlaczego niebo nie spada*) określa mianem wieńca sonetów (*венок сонетов*). W pierwszym przypadku trudno nie ulec wrażeniu, że określenie wykorzystane przez pisarza bardzo często pojawia się przy okazji różnego rodzaju opracowań dotyczących pamięci. Nie trzeba też bardzo wnikliwej analizy, żeby stwierdzić, że pod względem budowy ta część jest właśnie opowieścią złożoną z pięćdziesięciu czterech okrucichów, czyli krótkich, nierzadko jednostronicowych fragmentów, które mają niewiele punktów wspólnych, nie posiadają ram czasowych, nie są zaprezentowane w porządku chronologicznym, a jednak tworzą pewną całość, należą do tej samej opowieści o wojnie. W drugim przypadku, jak sam autor wyjaśnia, *sonetti a corona*, czyli wieńiec sonetów to „kunsztowna kompozycja poetycka. Pierwsze wersy każdego z piętnastu sonetów tworzą razem ostatni, wieńczący sonet”. Później uściśla, że „w poezji rosyjskiej istnieje tylko jeden taki utwór, napisany na początku XX wieku przez mało znanego poetę. Wieńiec sonetów *Poległym w pierwszej wojnie światowej*” (s. 106). To oczywiście nieprawda. Z formy tej korzystali zarówno rosyjscy symboliści (Walerij Briusow, Konstatntin Balmont) jak i poeci sowieccy (Paweł Antokolski, Władimir Sołouchin). Odnoszę jednak wrażenie, że w tym przypadku Sadułajewowi nie chodzi o formę sonetową. Nie potrzeba wielkiej przenikliwości, żeby stwierdzić, że nie tylko nie ma tu mowy o żadnym sonecie, ale także brakuje wyraźnego nawiązania do budowy *sonetti a corona*. Wszystko rozbija się o to, że fragmentów jest

²⁴ G. Grochowski, *Pamięć gatunków...*, s. 297.

czternaście zamiast spodziewanych piętnastu, więc, jak łatwo wywnioskować, ich pierwsze zdania nie tworzą wieńczącego sonetu²⁵. Zatem ważniejsze od formy okazuje się to, komu ów wieniec został poświęcony. Sadułajew pisze go dla poległych na wojnie mieszkańców rodzinnego Szali. Dla Walida, którego wysokie czoło przestrelono dokładnie pośrodku, dla Mariam o intensywnie niebieskich oczach, którą zabiła mina, dla Rusłanbeka, zastrzelonego przez znudzonego snajpera, dla Ibraszki – upośledzonego umysłowo chłopaka, którego zastrzelili rosyjscy żołnierze. Sadułajew tworzy swój wieniec dla Lakszmi, która po tym, jak zastrzelono jej ojca, już się nie uśmiecha, choć zawsze była wesoła, i wreszcie pisze go dla Toity, gorliwej synowej, która osierociła czwórkę dzieci.

Jak już wcześniej wspomniałam, nieskładną, dziwną i chaotyczną książkę Sadułajewa najlepiej określa forma gatunkowa, którą Grochowski nazywa powieściową narracją wspomnieniową. Świadczy o tym chociażby to, że przywoływane w *Jestem Czeczenem* obrazy przeszłości rzadko zachowują porządek logiczny czy chronologiczny, a snucie kolejnych opowieści jest wyraźnie podporządkowane osobistym doświadczeniom narratora (stąd pewnie ta nieskładność). Natomiast formalne rozbicie przez autora trzech pierwszych części na mniejsze części bardzo ułatwia fragmentaryczne ukazywanie postaci i zdarzeń (stąd pewnie wrażenie chaotyczności)²⁶. Kolejną cechą, jaką Grochowski przypisuje narracji powieściowej, są – zwykle nieposiadające ram czasowych i odnoszące się do perspektywy narratora lub bohatera – retrospekcje. W opowiadaniu *Сумасшедшая драгоценность* pretekstem do przywołania przez głównego bohatera wspomnień z młodości jest błahe z pozoru pytanie zadane mu przez spotkaną w barze dziewczynę o to, jakiej muzyki słucha. Bohater/narrator zaczyna opowiadać o swoich kolegach – braciach Bisłanie, Anzorze, Turpale i Starszym Bracie – z którymi łączyła go miłość do muzyki rockowej, a którzy zginęli w czasie wojny. Między bohaterami tego opowiadania od początku wyczuwa się pewne napięcie. Widoczny jest także wyraźny rozdźwięk nie tylko w charakterystykach wszystkich postaci, ale przede wszystkim w charakterystyce głównego bohatera. Miły i sympatyczny fan muzyki rockowej, który godzinami słuchał w towarzystwie swoich kolegów takich zespołów jak Pink Floyd, Accept, Led Zeppelin, Deep Purple czy Iron Maiden,

²⁵ Istnieje jeszcze drugi wariant zastosowania wieńca sonetów: gdy ostatni wers pierwszego sonetu powtarza się jako pierwszy wers sonetu drugiego.

²⁶ G. Grochowski, *Pamięć gatunków...*, s. 312.

okazuje się tym, który w czasie wojny rozstrzelał Bisłana i Turpala w piwnicy komendantury.

Czytając *Jestem Czeczenem*, można też odnieść wrażenie, że za każdym razem, gdy bohater/narrator snuje wspomnienia, jesteśmy świadkami jakiegoś rodzaju stanów halucynacyjnych. I znowu posłużę się przykładem z opowiadania *Сумасшедшая драгоценность*, gdzie wspomnianie kumpli ze szkolnych lat, a potem przywoływanie wojennych koszmarów odbywa się wyłącznie w głowie głównego bohatera:

— Wszystko w porządku? — Dziewczyna przy stoliku w kawiarni naprzeciwko mnie wyraźnie się zaniepokoiła.

Jaka dziewczyna? A tak, ma siedemnaście lat, jest wysoka, pogodna. Dopiero co się poznaliśmy, ma na imię, chyba... Jana?... Słucha rocka. Przyczyna jej niepokoju była jasna. Co najmniej od pół godziny nie odpowiadałem na pytania, nie podtrzymywałem rozmowy, tylko tępo patrzyłem się w szklaną ścianę kawiarni na zalany neonowymi światłkami Newski Prospekt²⁷.

Grochowski zauważa, że dopiero przy takim sposobie kształtowania narracji pamięć zaczyna działać jak niezależna i dynamiczna siła, przestaje pełnić rolę zbiornika na wspomnienia²⁸.

Ostatnim elementem, który pozwala książkę Sadułajewa zakwalifikować do wspomnieniowej narracji powieściowej, jest wariant traumatyczny i nostalgiczny przywoływanej formuły pamięci. Oczywiście, jak nietrudno się domyślić, pierwszy z nich uwidacznia się w zapisie bolesnych przeżyć bohatera/narratora, które deformują jego osobowość. Przeżycia te powracają w postaci lęków i obsesji. W utworze Sadułajewa bohatera/narratora bezustannie prześladowają traumatyczne wspomnienia deportacji z 1944 roku i dwóch wojen czeczeńskich. Nie jest on w stanie porozumieć się z otaczającym go światem, bo

żyje w czasie przeszłym ciągłym. Przeszłość trwa. Oplątuje każdy mój dzień niczym pajęczyna, lepki kisiel życia, smuga kondensacyjna, ciągnąca się za samolotem na jedwabisto błękitnym niebie: nie ucieknę od niej, nie odlecę, nawet z prędkością dźwięku (s. 127).

²⁷ Tłumaczenie moje. — С тобой что-то не так? Девушка за столиком в кафе напротив меня искренне беспокоилась. Какая девушка? Ах да, ей 17 лет, высокая, светлая. Мы только что тут же и познакомились, и зовут ее, кажется... Яна?... Слушает рок. Причина ее беспокойства была ясна. Я уже с полчаса не отвечал на вопросы, не поддерживал разговор, только тупо смотрел в стеклянную стену кафешки на залитый неоновыми огнями Невский проспект.

²⁸ G. Grochowski, *Pamięć gatunków...*, s. 312.

Wariant drugi, nostalgiczny, widać przede wszystkim w opisach szczęśliwego dzieciństwa i młodości spędzonych w rodzinnej wiosce Szali:

Nasza przyjaźń była dla dorosłych prawdziwym dopustem. „Dińka przyjechał!” – ten okrzyk oznaczał dla moich rodziców, że będę wybiegał z domu rano, zaraz po śniadaniu, i wracał po zmroku, głodny i umorusany, z poobcieranymi łokciami i kolanami, ale szczęśliwy, bo wystarczy tylko pospać, przeczekać noc i rano znowu będzie się można bawić z Dińką (s. 134–135).

Tak zaprezentowana nostalgia jest niewątpliwie figurą szczęścia, pamięcią pozbawioną bólu (w dzieciństwie wszystko było cudowne i wspaniałe: brzoskwinie kwitły delikatnym różowym kwieciem, a bez miał kolor bzowy). Jednak nostalgik Sadułajewa jawi się też jako figura wyobcowania, braku i poczucia nieprzystosowania²⁹:

Jesteśmy jeszcze my, którzyśmy stracili korzenie dawno zanim rozpoczęły się wojny. Tułamy się „na podobieństwo obłoku, przez wiatr rozerwanego, nie znajdując schronienia ani na tym, ani na tamtym świecie”. Tam staliśmy się obcy, tu nigdy nie staniemy się swoi (s. 34).

Marek Zaleski zwraca uwagę na jeszcze jedną ważną rzecz. W wariancie negatywnym, w figurze wyobcowania „ja nostalgiczne, to także ja bez siebie, ja w separacji z samym sobą, wydrążone i skazane na nieustanne studiowanie stanu pustki i bólu rozłączenia”³⁰. Tym sposobem wracamy do uporczywie pojawiającego się w książce Sadułajewa pytania o tożsamość i ciągłych prób odpowiedzi na pytanie, kim jest bohater/narrator, Rosjaninem czy Czeczenem? I choć tytuł książki, wzmocniony dodatkowo wykrzyknikiem, którego nie ma w polskim tłumaczeniu, wydaje się stanowić dość jednoznaczną deklarację, to odnoszę wrażenie, że nic nie jest tu przesądzone. Jak przyznał sam Sadułajew w wywiadzie udzielonym Agnieszce Sowińskiej w 2011 roku, jego ojciec po przeczytaniu książki uznał, że Czeczeni słusznie będą chcieli go za nią zabić³¹. Wydaje się więc, że nie tylko bohater/narrator jest skazany na życie w rozdwojeniu:

Tak zaczęliśmy żyć – sami w sobie rozdzieleni, obcy dla tamtych, obcy dla tych. Z krwią dwóch plemion zmieszaną w żyłach, akurat wtedy, gdy niebo postanowiło, że te plemiona nie będą swojej krwi mieszać, lecz ją przelewać (s. 68).

²⁹ M. Zaleski, *Formy pamięci...*, s. 11.

³⁰ Tamże, s. 16.

³¹ <https://wyborcza.pl/7,76842,9106396,german-sadulajew-jestem-czeczenem.html> (28.09.202).

A jak sam pisarz odpowiada na pytanie postawione w tytule? Co powie, gdy zapytają go, czy jest Czeczenem? ‘Nie, chyba nie. Ale bardzo chciałbym być’” (s. 79).

REFERENCES

- Assmann, Jan. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Kryczyńska-Pham, Anna (transl.). Warszawa: WUW, 2015.
- Czechowicz, Jarosław. „Jestem Czeczenem” Germana Sadułaiewa <<http://krytycznymokiem.blogspot.com/2011/02/jestem-czeczenem-german-saduajew.html>>.
- Erll, Astrid. *Kultura pamięci. Wprowadzenie*. Teperek, Agata (transl.). Saryusz-Wolska, Małgorzata (ed.). Warszawa: WUW, 2018.
- Grochowski, Grzegorz. *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*. Warszawa: IBL PAN, 2018.
- Jabłoński, Artur. “Jestem Czeczenem — recenzja”. *Onet Kultura* 18 Feb. 2011 <<https://kultura.onet.pl/recenzje/jestem-czeczenem-recenzja/x3be327>>.
- Neumann, Birgid. “Literatura, pamięć, tożsamość.” *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Saryusz-Wolska, Małgorzata (ed.). Kraków: Universitas, 2009.
- Pisarska, Justyna. “Rosyjska tożsamość postkolonialna (‘Jestem Czeczenem’ Germana Sadułaiewa).” *Przegląd Ruscystyczny* 2019, no 2(166): 125–135.
- Rajewski, Adam. “Rozważania na temat Assmanowskiej teorii pamięci.” *Rocznik Antropologii Historii* 2013, no 1(4): 187–202.
- Robert, Maciej. “German Sadułaiew ‘Jestem Czeczenem.’” *Życie Warszawy* 17 Feb. 2011 <<https://www.zw.com.pl/artypul/569110.html>>.
- Sowińska, Agnieszka. “German Sadułaiew — Jestem Czeczenem!” *Gazeta Wyborcza* 15 Feb. 2011 <<https://wyborcza.pl/7,76842,9106396,german-saduajew-jestem-czeczenem.html>>.
- Zaleski, Marek. *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w literaturze współczesnej*. Warszawa: IBN PAN, 1996.